Rok XXI. Petroków, dnia 21 Lutego (5 Marca) 1893 r. Nr. 10.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru: kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka" Senatorska 26 i „Gracyjan Unger" Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Krzemieniewski J.
„ Dąbrowie „ Srokowski Kazim.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ Przeździecki Wacł.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.

KEFIR
z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. **15** butelka, w półbutelkach **10** k.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia". (0—7)

Piotrków a Przemysł.

Artykuł pod powyższym tytułem, przed 4-ma laty na tem miejscu drukowany i z wielkiem uznaniem przez prasę warszawską przyjęty, uważamy za właściwe powtórzyć naszym czytelnikom. Snać nie trafiliśmy wówczas na ów moment psychiczny, bez którego nic się zapłodnić w mózgach ludzkich i wydać odpowiednich owoców nie jest w stanie. Może dziś moment ów nadszedł?.. Tak by przynajmniej należało przypuszczać.

Oto, cośmy pisali jeszcze w r. 1889:

„Czytaliśmy kilka lat temu w „Niwie" obszerniejszą pracę Konstantego Górskiego. Autor zwrócił w niej uwagę na znaczenie rozwoju miast dla rolnictwa. Rzeczywiście, w życiu ekonomicznem, pojedyńcze żywioły ekonomicznej produkcyi, to *circulus vitiosus;* dzisiaj dla rolnictwa krajowego, wobec zamkniętych prawie dla wywozu zboża granic, rozwój miast, a więc dobrobytu przemysłowego i, co za tem idzie, wielkości konsumcyi,,pierwszorzędnej jest wagi.

Rynki zbytu dla wytworów naszego przemysłu mamy olbrzymie; trzeba więc przemysł rozwinąć, czyli, bo to prawie na jedno wychodzi, podnieść miasta.

Dla nas, w Piotrkowie, kwestyja ta, nietylko ze względów ogólnych, ale i ze względów miejscowych szczególnej jest wagi: miasto, podniósłszy się gwałtownie, równie gwałtownie chyli się ku upadkowi.

Z pomiędzy wielu gałęzi przemysłu, zastanówmy się na chwilę nad sukiennictwem. Piotrków pod względem komunikacyi i kosztów transportu — lepiej jest położony od Tomaszowa, Zgierza, Ozorkowa; główne, centralne targowisko ze wschodem, Warszawę ma pod bokiem; w równej odległości leży Dąbrowa, dostarczycielka węgla kamiennego; o wełnę, przynajmniej krajową, *mutatis mutandis*, także łatwiej może być w Piotrkowie.

Przyznawali wszystkie te dogodności fabrykanci, którym założenie fabryk w Piotrkowie proponowaliśmy; ale jednocześnie dodawali, że nie równoważą one *braku uzdolnionego robotnika*, który gotowy znajduje się w Tomaszowie i innych miastach fabrycznych, w których przemysł sukienniczy, jak mówią fabrykanci, zagnieździł się już, *zadomowił.*

Historyja, stara mistrzyni powinnaby i nam wskazać drogę, jaką mamy postąpić.

Przez długie, długie wieki, postępowano mniej więcej tak: sprowadzano rękodzielników, oddawano im po gruntu kawale, okazywano jakąś pomoc—i „zadamawiał" się ich przemysł.

Uważamy, że należy w podobny sposób i u nas postąpić. Miasto ma gruntów miejskich pod dostatkiem — a 80,000 rs., wyraźnie ośmdziesiąt tysięcy rubli żywego miejskiego grosza, martwo spoczywa w banku. Środki są.

Trzeba tedy sprowadzić ze 20 sukienników; oddać im, na mały czynsz zresztą, grunt pod budowlę; oddzielić część funduszu miejskiego na hipoteczne pożyczki, na maleńki procent i—to będzie *początek...*

Tylko jeszcze nie zupełny początek. Sukiennictwo potrzebuje wody, a przedewszystkiem *foluszu*. Trzeba więc za fundusze miejskie zakupić staw na Bugaju, pobudować folusz i wydzierżawić go sukiennikom na bardzo dogodnych warunkach. Wtedy znajdzie się prędko farbiarz—i lichsze gatunki towaru nieomal odrazu na miejscu będą mogły być wykończane.

Ale jeszcze nie koniec. Znowu historyja nas uczy, że w ten sposób zcudzoziemczały nasze miasta, *status* stworzył się *in statu*. Tego należy się wystrzegać. Przedewszystkiem nie potrzebujemy dziś już sprowadzać osadników z zagranicy—nasze fabryczne miasta odstąpią nam ablegry, jako tako mówiące po polsku. Dalej, niewolno tworzyć *oddzielnej* osady sukienniczej—domy nowych przybyszów rozlokować należy pośród domostw ludności tubylczej. Nakoniec, Piotrków jest miastem zaludnionem, w którem żywioł polski ma przewagę; nowi więc osadnicy nie stworzą nowego miasta, jakiejś całości, ale raczej w miejscowym żywiole utoną.

Projekt nasz nieskończony—najważniejszej części mu nie dostaje. A *umiejscowienie* przemysłu?

Otóż w kontraktach z nowymi osadnikami należy postawić warunek, że każdy z nich przyjmie *dwóch chłopców* miejscowych na naukę rzemiosła i wychowanie(*). Mówimy „wychowanie"—bo rękodzielnik od swego majstra nietylko rzemiosła, ale i rzemieślniczej ekonomii uczyć się powinien.

Przewidujemy zarzut: o stosunku pracy rękodzielniczej do fabrycznej.

Możemy upewnić, a sprawdzić łatwo, że większa, a przynajmniej znaczna część sukna u nas, wyrabia się na mechanicznych warsztatach.

To będzie zalążek przyszłego fabrycznego Piotrkowa. Tak się zaczęło i w innych miastach, dziś fabrycznych.

Cóż teraz?.. Teraz, poprosić p. Prezydenta miasta, przekonać i uprosić ławników i—wziąć się do dzieła.

Przemawiamy tu zarówno do chrześcjan jak żydów. Ci ostatni dużo mają rąk do pracy, a źródeł pracy mało. Powinniby sprawę tę szczególniej wziąć do serca".

(*) Możeby w takim razie i Towarzystwo Dobroczynności z pomocą tu przyjść mogło z zapisu Burgharda?

KRONIKA ŁÓDZKA.

(*Koresp. „Tygodnia"*).

Sprawy miejskie. Wszyscy tu z radością witamy projekt, wchodzący już prawie w wykonanie: powiększenia etatu policyi łódzkiej. Drobne ciężary nałożone na właścicieli domów i przemysłowców, jakkolwiek dziś mogą im się wydawać uciążliwemi, opłacą się jednak sowicie. Dwakroćstotysięczna ludność Łodzi i należące do niej Bałuty i Dąbrowa bronione były dotąd siłą proporcyjonalną do wydawanych przez nas na ten cel niecałych 40,000 rs. Obecnie utrzymanie policyi łódzkiej będzie kosztować od 240 do 300,000 rs. Byleby personel służbowy umiejętnie został dobrany, a wprawną i energiczną kierowany ręką, spokojniej będziemy spać, spokojniej wychodzić na ulicę, pewni, że rozrzuceni gęsto stróże publicznego spokoju dadzą nam pomoc przeciwko napastnikom i rabusiom. Bardzo słusznie postąpili ojcowie miasta; nakładając część ciężarów utrzymania policyi na mieszkańców Bałut i Dąbrowy, więcej może niż sama Łódź narażanych na napady. Powiększenie funduszu osiągnięte zostanie w części przez: 1-o założenie nowej opłaty rogatkowej, 2-o zwiększenie podatku od towarów drogą łódzką przewożonych, 3-o) szacunkowego od nieruchomości, i nareszcie 4-o) podatku dodatkowego od patentów handlowych. Są to dotąd wszystko projekty, ale zdaniem naszem niewątpliwie wprowadzone będą w wykonanie, ku ogólnemu dobru.— Niektóre sfery naszego miasta silnie są zainteresowane kwestyją, kto mianowicie nabędzie osadę Bałuty Nowe na ponownej licytacyi, która odbędzie się w dniu 5 kwietnia n. s.— Place wystawione na sprzedaż mają przed sobą ogromną przyszłość, ile, że podniesie niesłychanie wartość ich przeprowadzenie przez nie kolei obwodowej; od sprytu przeto, zasobności i zaradności przyszłego właściciela Nowych Bałut zależeć będzie dalszy rozwój tej części miasta. Ceny placów idą tu wciąż w górę, a niesłychanie ożywiony ruch budowlany z nadchodzącą wiosną, dziś już odbija się niezwykłem ożywieniem w handlu towarami budowlanemi. — W sprawie kolei obwodowej wyjechali ztąd świeżo do Petersburga pp. Kunitzer i S. Herzberg; inżynier zaś Ceisinger wice-dyrektor kolei łódzkiej, wyjechał tamże dla przyjęcia udziału w naradach co do letniego rozkładu pociągów. Imigracyja żydów z gubernij południowych trwa

ciągle; zapowiadają też znaczny ich napływ z Rygi i wogóle gubernij nadbałtyckich, wskutek rozkazu władz, aby bawiący tam za czasowem pozwoleniem żydzi opuścili dotychczasowe miejsce swego zamieszkania.

Ruch przemysłowo-fabryczny w ścisłym pozostaje związku z ogólnym rozwojem miasta, będąc główną tego ostatniego przyczyną. Jak wieści niosą, z nadchodzącą wiosną powstaje tu 12 fabryk większych, nie mówiąc o mnóstwie małych fabryczek, wyrastających na bruku łódzkim, jak gdyby po deszczu. Co więcej, istniejące oddawna solidne firmy rozszerzają dotychczasową swe działalność, powiększając liczbę maszyn, oddziałów, otwierając filije, i na rok przyszły mają przeszło o tysiąc więcej robotników zajmować.—Sprawy wyrobów bawełnianych traktowane są tu z pewnem oczekiwaniem i niewiadomo dotąd czy w tym kierunku produkcyja się o wiele powiększy. Zwyżka cen towarów (niektórzy fabrykanci obniżają je cichaczem) i surowego materyjału wpływa na to widocznie. — Chwieją się również interesa wyrobów ze sztucznej wełny, tej modnej obecnie i ogromnie rozpowszechnionej tandety, głównie z powodu zakazu przywożenia szmat zagranicznych. Za to jednak fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych wraz z odpowiedniemi apreturami i przędzalniami szybkim krokiem dążą ku rozwojowi. Tegoroczny sezon letni, z nadzieją równie pomyślnego zimowego, są najlepszą dla przemysłowców tutejszych ostrogą. Miejscowa instytucyja kredytowa, Tow. Kredytowe miejskie, rozwijaja się nader pomyślnie. Listy m. Łodzi cieszą się doskonały kursem, a większość tranzakcyj z kupcami zamiejscowymi dokonywa się za gotówkę. Jako wymowna ilustracyja obecnego ruchu przemysłowego posłuży fakt, że cyfra wywozu wyrobów łódzkich, wyniosła za miesiąc ubiegły o 30,000 pudów więcej niż w tymże okresie r. z. Wartość przybliżona tej zwyżki stanowi około pół milijona rubli.—Zaszczytnie znana firma Szejblerów zamierza podobno, na uczczenie 25-letniej działalności przemysłowej prezesa swego Edwarda Herbsta, której jubilejusz w r. b. przypada, zaprowadzić cały szereg filantropijnych inowacyj. Niezależnie od tego pani Anna Scheibler poleciła, począwszy od 15 marca, zmniejszyć robotnikom swoim dzień roboczy o godzinę dziennie, przy zostawieniu tejże samej płacy.

Interesy Zgierza i Pabijanic, równie jak łódzkie, idą dobrze i w tamtejszych fabrykach ruch jest ogromny. — Przędzalnia w Ozorkowie, spalona niedawno, z nadchodzącą wiosną zaczyna się odbudowywać. P. Schlosser wyjechał już podobno do Anglii po zakup nowych maszyn i jak twierdzą dobrze poinformowani z popiołów powstanie fabryka odrodzona i odmłodzona, z urządzeniami, odpowiadającemi zupełnie wymaganiom nowoczesnym.

U subjektów handlowych zarząd został nareszcie wybrany. W skład jego, oprócz wymienionego w zeszłej kronice p. Blütha jako prezesa, weszli pp. I. Sachs (wice prezes), J. Banasch, H. Szampanier, Ad. Rosenthal, H. Robowski, T. Jakóbowski i H. Goldbaum.

Cykliści łódzcy, na zebraniu ogólnem odbytem w d. 29 b. m., przyjęli 10 nowych członków, uchwalili odbudowanie budynku klubu i urządzenie wyścigów klubowych i t. zw. międzynarodowych. Dotychczasowy tor cyklistów zostanie olbrzymio rozszerzony i znakomicie urządzony.

Tow. dobroczynności dla chrześcijan, pod prezydencyją p. Julijusza Heinzla, zamierza otworzyć w mieście naszem kilka tanich kuchen i oddać ich prowadzenie przedsiębiorcom prywatnym. Cena i wielkość obiadu naznaczone będą przez zarząd Towarzystwa. Ubodzy dostawać je będą bezpłatnie; należność za nich uiszczać będzie Tow. Dobroczynności.

Fabryczno-łódzka dr. żel. przewiozła w ciągu r. 1892 ogółem ładunków pudów 49,452,107, t. j. o 1,780,585 pud. więcej, niż w r. 1891. Co do przywozu i wywozu ważniejszych towarów oddzielnie zaznaczyć należy: produktów manufaktury łódzkiej wywieziono z Łodzi 2,366,368 pud., t. j. o 218,703 pud. więcej, niż w r. 1891; przywieziono zaś do Łodzi 265,933 pud., t. j. o 18,691 pud. więcej, niż w r. 1891. Przędzy i nici bawełnianych, wełnia- i wszelkich innych wywieziono 224,391 pud. (o 55,012 pud. więcej, niż w r. 1891), przywieziono zaś 373,193 pud. (o 35,303 pud. więcej). Wywóz przędzy z Łodzi tylko w ciągu pierwszych 8 miesięcy znacznie przewyższał wywóz roku poprzedzającego, poczem zmniejszył się; przywóz zaś przędzy, przeciwnie, w pierwszem półroczu ustępował rozmiarom przywozu r. 1891, w drugiem zaś silnie wzrósł w skutek znacznego podwyższenia cen w Łodzi. Bawełny surowej przywieziono 1,692,663 pud., wywieziono zaś 29,099 pud., t. j. przywieziono o 56,497 pud., wywieziono zaś o 1,450 pud. więcej, niż w r. 1891. Przywóz wełny doszedł do niezwykle wysokiej cyfry 546,031 pud. i przewyższył przywóz roku poprzedzającego o 204,100 pud., co objaśnia się po części rozwojem w Łodzi przędzalnictwa wełnianego, a w znaczniejszym jesze stopniu zmniejszeniem przywozu końmi, w skutek znacznego wyniszczenia owiec włościańskich w ciągu zimy nieurodzajnego 1891 roku. Przywóz węgla kamiennego powiększył się o 1,236,8 6 pud. i doszedł do 31,375,590 pud. Przywóz maszyn, żelaza i drzewa, przeważnie budulcowego, znacznie zmalał, co jest dowodem zmniejszenia się dążności do budowania fabryk i zabudowań fabrycznych w roku ubiegłym, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, iż domów mieszkalnych w r. z. wybudowano w Łodzi dosyć wiele. Maszyn przywieziono 228,784 pud. mniej o 58,623 pud., niż w r. 1891), żelaza pud. 464,442 (mniej o 52,327 pud.) i drzewa 2,042,213 pud. (mniej o 416,277 pud. w porównaniu z rokiem poprzedzającym).

M—ś.

Z Będzina.

(Korespondencyja „Tygodnia.")

Zima.—Przytułek dla biednych.—Widmo cholery.—Omnibusy.—Opieka nad zwierzętami.

Już chyba tak kapryśnej zimy, jak tegoroczna, dawno nie pamiętamy. To też każdemu z nas daje się ona we znaki; ale nierównie dotkliwiej odczuwają ją biedacy, bez ciepłego ubrania i dachu nad głową, a tych jest bardzo wielu u nas. Do miejscowości tak fabrycznej, jak powiat będziński, ściągają ze wszystkich stron robotnicy w celu znalezienia łatwego i dobrego zarobku. Niestety, wielu z nich ciężki spotyka zawód; jedni też, niby z konieczności biorą się do złodziejstwa, inni zaś, jeżeli im zdrowie dopisuje, wegetują, spełniając najcięższe posługi u żydów, za marne wynagrodzenie. Zaskoczeni zaś jakąbądź chorobą, wstępują do szpitala i po pewnym czasie, jako schorzali rekonwalescenci, znów o chłodzie i głodzie odbywają pielgrzymkę za poszukiwaniem pracy. Jednem słowem, nieustanny circulus vitiosus. Zwracam się przeto do serduszek naszych zacnych pań, czyby nie zechciały łaskawie poświęcić czasu (który przepędzają na gierłaszu, albo nieznośnych nudach) na urządzenie przytułku, na wzór warszawskich, —przytułku, w którymby ci biedacy mogli się ogrzać i pokrzepić siły?.. Żeby to szanownym paniom nietrudno przyszło — mogę was zapewnić, gdyż składki od okolicznych fabrykantów i inteligencyi obficie by się posypały. A jakieby ztąd było moralne zadowolenie! a jakby to czas szybko, przyjemnie i pożytecznie schodził!.. Tem więcej byłoby to na dobie, że widmo bliskie cholery już szczerzy zęby. Szczęśliwie uniknęliśmy jej w roku zeszłym; daj Boże, żebyśmy byli również szczęśliwi w tym roku, bo zjawienie się tej cudzoziemki u nas byłoby straszną klęską ze względu na nasze zatwardziałe... zamiłowanie w brudzie i niechlujstwie. Dzięki staraniom naszego prezydenta, niby to wywozi się błoto z ulic, ale cóż z tego, kiedy się je składa do dwóch zbiorników w dwóch krańcach miasta i to krańcach najruchliwszych: jeden bowiem skład obrano nad rzeką około nadrzecznej ulicy, a drugi około drogi wiodącej do Dąbrowy, tuż przy samym mieście — czyli, że zostaliśmy wzięci we dwa ognie, z których pani cholera może na nas zionąć płomieniem.

Dzięki Bogu, że przynajmniej mielibyśmy czem uciekać, gdyż od kilku miesięcy kursują u nas omnibusy między Będzinem a Dąbrową, oraz Będzinem i Sosnowcem,— aczkolwiek wiele im jeszcze brakuje, aby odpowiadały godnie swemu przeznaczeniu. W każdym razie jednak, lepiej teraz za 20 kop. jechać do Dąbrowy lub Sosnowca zakrytą bryką, aniżeli dawniej brudną i trzęsącą żydowską furą za 1 rs., lub drożej.

Na zakończenie, zanoszę jedną prośbę pod adresem Towarzystwa opieki nad zwierzętami, mianowicie: ażeby takowe zmiłowało się nad biednemi końmi i wyszukało sobie u nas jakiegoś członka, któryby ukrócił nieludzkie pastwienie się furmanów nad temi stworzeniami; niemal bowiem codziennie serce się kraje na widok jakiegoś rozbestwionego furmana, który, obciążywszy schudzoną szkapę nadmiernym ciężarem, bije ją nielitościwie po łbie i oczach, bez litości i zastanowienia.

X. X.

Z Częstochowy.

(Koresp. „Tyg.")

Echa karnawałowe: dwa bale i koncerty. — Schwytanie Mielczarka.—Orzytnalni bankruci.—Nieudana ucieczka.

Le carnaval est mort, vive le carême! Przepraszam—niech żyją wspomnienia karnawałowe! Są one dla wielu, pomimo gorzkich żalów i główki śledziowej, zawsze miłym tematem rozmyślań postnych...

Karnawał zakończyły dwa bale. W poniedziałek zapustny hasano do białego... to jest późnego rana na *balu*, zwanym *panieńskim*. Cóż dziwnego? Młodość, panieństwo, jest to epoka niewinnego serca, co najwyżej zakłóconego sielanką pierwszej miłości, epoka lekkości głowy, nie obciążonej brzemieniem nadmiernie zgromadzonych kłopotów i... wiedzy. Zapewne z tejże samej przyczyny udał się także *bal uczniowski* w gimnazyjum w ostatni wtorek, który, zacząwszy się o siódmej produkcyjami orkiestry uczniowskiej i chóru śpiewackiego, skończył się o dwunastej. Pśpiechowi owemu przyklasnąć tylko należy, już to ze względów hygieniczno-sanitarnych, już też jako poszanowaniu przepisów kościelnych. Dawno, bardzo już dawno minęły czasy, gdy odzywający się we wtorek zapustny o samej północy dzwon kościelny istotnie dawał hasło do zaprzestania szalów na cześć Terpsychory i Bachusa. Dzisiaj bawimy się do rana środy popielcowej, gdyż..., *rien n'est sacré pour un danseur.*

Do wspomnień karnawałowych należy także *koncert z dnia 8 lutego* p. Janiny Babińskiej, znanej śpiewaczki teatrów warszawskich, p. Tomaszewskiego i młodziutkiej pianistki p. Panzer. Na koncert ten przyszło bardzo mało słuchaczy. O głosie i zaletach wokalnych p. Babińskiej nie powiemy nic, bo już o tem dawno powiedzieli swoje zdania pp. Poliński, Kleczyński, Ciechomski, Stattler *e tutti quanti*; to tylko musimy nadmienić, że koncertantka na ten raz zrobiła u nas bardzo średnie wrażenie. Winnym jest temu błahy i mdły program, złożony z samych „Salonstücke", które dławią nas na wszelkich popisach na estradzie i w salonie. Wyjątek stanowiła aryja z „Carmen" i dwie aryje Hellmutha i Benvignaniego; były też szczerze oklaskiwane. Może ten wybór, może także pewne narowy operetkowe, rozwijające się w młodej i zdolnej śpiewaczce, spra-

wiają, że śpiew jej ani wzrusza, ani porywa, a to przecie w sztuce wogóle, a w sztuce gędziebnej zwłaszcza, rzecz główna! Monologi p. Tomaszewskiego śmieszyły do rozpuku galeryję. Że ludzi z wybredniejszym gustem nie bawiły wcale, nie możemy mieć do niego żalu, bo cóż to jest nasz bieżący repertuar monologowy? Same wymęczone wysiłki komizmu *ad hoc*, bez szczerego dowcipu, bez naturalnej werwy, bez myśli. Wyjątek stanowią wprawdzie satyry Rodocia, które byłyby wybornemi „deklamacyjami", gdyby tylko tak mocno nie szwankowały pod względem formy wierszowej.—Żałujemy że ohydny fortepian resursowy, na którym wybębniono już setki setek polek, walców i mazurów, nie dał nam możności ocenienia talentu panny Panzer, która budziła tylko sympatyję, skromniutką i trwożliwą minką. Ma to być podobno zdolna uczenica gry fortepianowej.— Zdaje się, że dla braku fortepianu będziemy musieli pożegnać się z nadzieją koncertu panny Maryi Wąsowskiej, która w przejeździe mogłaby nam jeden wieczór poświęcić. Sławną pianistkę naszą słyszeliśmy w końcu r. z. wraz z p. Szlezigier i p. Grąbczewskim. Natenczas grała ona w teatrze, który ma rezonans okropny. Wszyscy, co ją wtedy słyszeli, oświadczyli chęć usłyszenia jej raz jeszcze, ale już w sali resursowe, bardzo odpowiedniej do popisów koncertowych, zwłaszcza na fortepianie.

Ogromne wrażenie zrobiło tutaj *schwytanie słynnego Mielczarka*, który, jak wiadomo, rozbijał w łęczyckiem i kutnowskiem a między innemi we wsi Witoni zamordował strażnika ziemskiego. Jakoż okazało się, że rozbójnik ten mieszkał od trzech miesięcy za paszportem, rozumie się pod cudzem nazwiskiem, na Częstochówce, w domu Waszkiewicza. Z tego miejsca stałego pobytu Mielczarek odbywał wojaże, w celu gromadzenia zbiorów, które przechowywały się w Łodzi, zapewne na Bałutach. Pochwycono go znienacka 24 lutego, a nazajutrz wywieziono w odpowiedniej asyscie do Warszawy.

Na zakończenie ciekawy *fakt bankructwa*. Jeszcze w r. z. przybyli tutaj dwaj piekarze w fezach, nazwiskiem Kussko, poddani tureccy, i, przy pomocy sześciu czeladników, także w fezy ubranych, założyli piekarnię „jerozolimsko-turecką". Z samego początku mieli szalone powodzenie. Tłumy ludzi tłoczyły się do ich sklepu, wyrywając sobie chleb biały i smaczny. Miny dawniejszych piekarzy zrzednieć poczęły, a zanikła od pewnego czasu gorliwość i staranność do ich serc wracać poczęła. Później ludziska względem pieczywa tureckiego objawili grymasy, do pewnego stopnia uzasadnione, zawsze jednak interesa szły „Turkom" niezgorzej. Tymczasem w sam dzień św. Macieja, czy też dniem wcześniej, zjawił się wierzyciel po odbiór pieniędzy i ku wielkiemu swemu podziwowi, zastał sklep zamknięty. Panowie poddani padyszacha mieli niekłamaną ochotę ulotnić się, ale zatrzymano ich na kolei i poproszono w sposób przekonywający, aby nie porzucali nas bez pożegnania. Rozumie się, że pożegnanie to z konieczności musi być odłożone do terminu, którego bliżej oznaczyć niepodobna.

I....a.

Z Miasta i Okolic.

— ***Pan Naczelnik tutejszej guberni***, rzeczywisty radca stanu K. K. Miller w ubiegły wtorek wyjechał do Petersburga. Przez czas nieobecności tegoż, obowiązki gubernatora pełni zastępczo rzeczywisty radca stanu szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości, wicegubernator B. A. Ozierow.

— ***Koncert.*** W dniu 7 b. m. w teatrze p. Spahna odbędzie się koncert znanego z występów w Towarzystwie muzycznem, wychowańca warszawskiego konserwatoryjum, skrzypka Aleksandrowicza, ucznia Barcewicza i lauretki tegoż konserwatoryjum, pianistki panny Władysławy Kaun, uczennicy Michałowskiego, ze współudziałem znanego już w naszem mieście monologisty Zajdowskiego.—Urozmaicony i poważny program koncertu, oraz przystępne ceny miejsc, zapewne skłonią żądną, w czasie obecnej posuchy artystycznych wrażeń, publiczność, do zapełnienia sali teatralnej, i do zachęcenia tym sposobem młodych sił artystycznych do dalszego kształcenia się w obranym zawodzie.

— ***Odwołanie.*** W rubryce „z miasta i okolicy" w artykuliku zatytułowanym „Z powiatu brzezińskiego", zamieszczonym w przeszłym numerze „Tygodnia", opisano cztery fakty *koniokradztwa*.—Otóż fakt ostatni, wydarzony jakoby w Dmosinie, całkiem okazał się zmyślony. Właściciel Dmosina zapewnił nas osobiście, że włościanin Zaręba cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, a konie jego stoją do dziś dnia w stajni i nikt po nie „koniokradczej" ręki dotąd nie wyciągał!..

Panowie korespondenci mają nowy dowód, jak należy sprawdzać wszelkie wieści kursujące po okolicy i przechodzące z ust do ust w coraz to nowej, zmienionej formie; oraz wszelkie fakta, które fama publiczna plącze z sobą, zaciemnia, ubarwia, bierze jedne za drugie i robi z nich prawdziwy „bigos hultajski".

Świadkami spożywania takiego bigosu byliśmy niedawno w jednej z miejscowych cukierni, gdzie w głośnej i z wszelką pewnością siebie prowadzonej rozmowie, cztery wypadki złodziejskich napadów (w Domoradzynie, w Błędowie, Puczniewie i Sikawie) tak zostały z sobą pomieszane że... że zrobił się z nich jeden wielki dramat czy epopeja, rozgrywająca się jednocześnie w 4-ch wyż wskazanych miejscowościach!..

— ***Pomiędzy zmianami***, jakie zajść mają na kolei wiedeńskiej przy wprowadzeniu letniego rozkładu biegu pociągów, projektowanem jest, aby pociąg tak zwany letni, kursujący obecnie pomiędzy Warszawą a Skierniewicami i odwrotnie, dochodził do stacyi *Koluszki*, skąd w dalszym ciągu kursować ma pociąg do *Łodzi*.

— ***Sędziowie gminni.*** Zatwierdzeni zostali na posadzie sędziów gminnych z urzędu: w IV okręgu pow. piotrkowskiego Julijusz Chawłowski, i VII okr.—Tomasz Dębski, III-go pow. noworadomskiego Kornelijusz Pliss III-go okr. pow. częstochowskiego; Adam Stanisławski—I-go i Gustaw Michelis—II-go pow. będzińskiego. Z wyborów: Kazimierz Wylazłowski—I-go i Stanisław Rogaczewski—IV-go okr. pow. łaskiego; Wincenty Łaskowski—II-go okr. pow. rawskiego, Julijan Malcz—IV pow. brzezińskiego, Antoni Krzętowski—IV-go pow. noworadomskiego, Franciszek Gorczyński—I-go i Stanisław Gałecki—IV-go okr. pow. łódzkiego i Piotr Borkowski—VI-go okr. pow. będzińskiego. Stanisław Jędrzejewski mianowany został kancelistą wojenno-policyjnego wydziału rządu gubernijalnego; asesor kolegijalny Michał Isajew—inspektorem podatkowym 6-go okręgu (na m. Łódź) i sekretarz kolegijalny A. Olszewski — 7-go (na powiat częstochowski).

— ***Zwiększenie okręgów podatkowych.*** Z powodu utworzenia w gub. piotrkowskiej dwóch nowych okręgów podatkowych, gubernija podzielona została na okręgi podatkowe w następujący sposób:

1-szy okręg obejmuje powiaty: piotrkowski i noworadomski—radca stanu Kański, z miejscem zamieszkania w m Piotrkowie.

2-i pow. będziński, radca honorowy, książę Golicyn—w Sosnowcu.

3-i powiaty: rawski i brzeziński, radca honorowy Babin—w m. Tomaszowie.

4-y powiaty: łaski i łódzki, sekretarz kolegijalny Szurinow w Pabianicach.

5-y—m. Łódź (prawa strona Piotrkowskiej ulicy, licząc od rynku Gajera, w kierunku magistratu, do Bałut i cała leżąca za nią część miasta) asesor kolegijalny, baron Tyzenhauzen, w m. Łodzi.

6-ty m. Łódź (lewa strona Piotrkowskiej ulicy w tymże kierunku, do Bałut i cała część miasta, leżąca za nią) asesor kolegijalny Isajew, w m. Łodzi.

7-y pow. częstochowski, sekretarz kolegijalny Olszewski, w m. Częstochowie.

— ***Schwytani.*** Po licznych poszukiwaniach i obławach, dokonanych przez policyję łódzką z p. policmajstrem miasta podpułkownikiem Danilczukiem na czele, udało się jak pisze „Kur. Codz." schwytać 15 indywiduów podejrzanej konduity, z liczby których stwierdzono już, że 6 brało czynny udział w bezczelnym napadzie nocnym na gorzelanego Skazę w Bełdowie. Reszta zaś pośrednio należała do tej i wielu innych zbrodni. Najważniejsze jednak odkrycie uczyniono u stróża fabrycznego zakładu przemysłowego p. T. w jednym z domów przy ulicy Konstantynowskiej, poza koszarami wojskowemi, gdzie wykryto schowanego w łóżku pod stosem pościeli łotra, który otrzymał w czasie napadu w Bełdowie postrzał z fuzyi gorzelanego śrótem w twarz. Aresztowano go też natychmiast wraz ze stróżem, dającym mu schronienie. Od niego to powzięto zaraz wiadomości i wskazówki co do innych uczestników napadu, z których ujęto także drugiego rannego, z kulą rewolwerową w boku. Obu łwóch zbójów, opatrywali i leczyli po ajemnie, felczer O. i pomocnik jego F., których też za to osadzono w więzieniu. Wszyscy dotychczas przytrzymani opryszkowie są po większej części mieszkańcami Bałut, złodziejami fachowymi.—Dokonano również obławy w lesie Lućmierskim i w lesie lutomierskim. W obławach brało udział 60-ciu kozaków. Zdaje się, że przy energicznie rozwiniętej akcyi władzy policyjnej, spodziewać się można lada dzień ujęcia wszystkich łotrów i przywrócenia nareszcze spokojności.

— ***Skrócenie dnia roboczego.*** W zakładach przemysłowych K. Scheiblera w Łodzi od 15 marca ma być skrócony dzień roboczy o jedną godzinę, z pozostawieniem robotnikom dotychczasowej płacy zarobkowej.

— ***W Zgierzu*** na korzyść straży ogniowej ochotniczej miejscowej, grono amatorów, pod kierownictwem p. Gustawa Kuntzego, odegrało w teatrze tamtejszym, Ikierta trzy jednoaktówki: „Stryj przyjechał," „Na przekór" i „Kajcio." Salka teatralna była zapełnioną aż do ostatniego stojącego miejsca publicznością nietylko Zgierską i okoliczną wiejską, ale nawet z Łodzi.

— ***Zatwierdzona została*** ustawa Towarzystwa wzajemnej pomocy majstrów w przędzalniach, apreturach i fabrykach farbierskich m. Łodzi. Ustawa Towarzystwa ogłoszona została w „Zbiorze praw."

— ***Amatorowie owoców*** zechcą zwrócić uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie o sprzedaży *jabłek zimowych*. Z takimi wyborowymi gatunkami nie spodziewaliśmy się spotkać w Piotrkowie; przytem zachowanie ich przez zimę, istotną chlubę przynosi ich właścicielce.

— ***Prezydent*** miasta Łodzi wyjechał w ubiegły wtorek do Petersburga.

Wiadomości Bieżące.

= **Ogłoszono emisyję** czterech nowych seryj biletów banku państwa, każdej na 3,000,000 rubli. Każdy bilet jest opatrzony w kupon na lat 8. Wartość biletów jest 50-rublowa; procent roczny wynosi 3 ruble 79 kopiejek.

= **Pasporty.** Według „Now. Wr.", proponowane zmiany w przepisach paszportowych, zostały już szczegółowo opracowane. Projekt zezwala na nieposiadanie paszportów w miejscach stałego zamieszkania, o ile dana miejscowość nie znajduje się w stanie oblężenia. Przy wyjeździe z miejsca stałego zamieszkania, posiadanie paszportów jest obowiązujące; forma ich jednak ulegnie zmianie, mianowicie wydawane będą książeczki paszportowe na przeciąg lat 10-ciu i 5-ciu. Książeczki pierwszej kategoryi przeznaczone są dla stanów uprzywilejowanych, drugiej dla mieszczan i włościan; w razie niezamożności włościan i mieszczan, otrzymywać oni będą krótkoterminowe pasporty na czas od 3-ch m. do roku. Opłata paszportowa zostaje zmniejszona; co zaś do książeczek, to te obłożone będą podatkiem stemplowym w cenie od rs. 1 do rs. 1 kop. 20 (kwestyja ceny marek stemplowych nie została jeszcze zdecydowana). Pasporty zagraniczne żadnym zmianom nie ulegną. Żydom wydawane będą pasporty na zasadach ogólnych, z pewnemi zastrzeżeniami, wynikającemi z ich stanowiska społecznego.

= **Na Syberyi.** „Warsz. Dniew." zamieszcza odezwę ze strony generał gubernatorstwa stepowego, iż na gruntach, nadanych kozakom sybirskim, leżących tuż przy budowanej kolei sybirskiej, oraz przy rzekach spławnych Irtyszu i Iszymie, znajdują się przestrzenie zdatne do prowadzenia na nich gospodarstwa rolnego i hodowli bydła. Przestrzenie te, będące własnością oficerów i urzędników, mogą być przez nich oddawane w długoletnią dzierżawę, na co odezwa zwraca uwagę rolników i agronomów w Królestwie Polskiem.

= **Podatek od soli.** „Wiest. Fin." ukończył druk opracowanego przez ministeryjum finansów projektu opodatkowania soli. Podatek pobierany będzie w ilości 30 kop. od puda soli i przyniesie skarbowi 17do18 mil. rs., licząc przeciętnie 15 kop. na jednego mieszkańca.

= **Nowe szosy.** Na wiosnę rozpoczęte będą roboty około przeprowadzenia wielu szos, a z tych szesnastu w Królestwie Polskiem. Ogółem na wzmiankowane roboty przeznaczono około 4 milijonów rubli.

= **Instytut rolniczy.** Projekt reorganizacyi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi i utworzenia z niego wyższego zakładu naukowego z kursem czteroletnim został jednomyślnie przyjęty na posiedzeniu rady państwa.

= **W „Praw. Wiestn."** zamieszczono: „Gazeta „Graždanin" podała fałszywą wiadomość, że w gubernii podolskiej umiera dziennie na cholerę po 500 osób. W rzeczywistości w rzeczonej gubernii od 26-go grudnia do 16 stycznia zachorowało na cholerę osób 586, a zmarło 196."

= **Cło od rubli.** Agencyja północna notuje za gazetą „Mosk. Wied." pogłoskę, iż zamierzone zostało cło przywozowe i wywozowe od ruskich rubli kredytowych, w rozmiarze jednej kopiejki od 100 rubli.

= **Radę zarządzającą kolei dąbrowskiej** postanowiono ostatecznie z d. 13-ym kwietnia przenieść z Warszawy częścią do Petersburga (buchalteryję, kancelaryję rady, pomocnika radcy prawnego); częścią zaś, (kontrolę i wydział gospodarczy) z d. 13 lipca do Radomia.

= **Uboższym klasom.** Kwestyja wypuszczenia papierów procentowych nizkiej ceny, w celu ułatwienia uboższej klasie ludności lokowania w ten sposób swoich oszczędności, pozyskała w zasadzie aprobatę sfer decydujących.

= **Ministeryjum finansów** zamierza przywrócić emisyję drobnej monety zdawkowej ½ i ¼ kopiejki. Odpowiedni projekt wniesiony będzie niebawem do rady państwa.

= **Dozór.** W Petersburgu odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, utworzonej do rozpatrzenia kwestyi dozoru rządowego nad towarzystwami ubezpieczeń.

= **Ustawa kasy** pożyczkowej przemysłowców miasta Kalisza została zatwierdzona.

Przemysł i Handel.

Rozdział. Z powodu częstych nieporozumień między urzędnikami inspekcyj fabrycznych a właścicielami zakładów przemysłowych, wynikających z braku określenia, co należy uważać za fabrykę lub zakład przemysłowy, co zaś za warsztat rzemieślniczy, ministeryjum finansów, jak donosi „Warsz. Dniewn.", zwróciło na przedmiot ten uwagę i przy obecnej reorganizacyi inspekcyj fabrycznych oddzieli zapewne stanowczo dozór nad wielkiemi fabrykami od dozoru nad zakładami rzemieślniczemi.

= **Lazarety fabryczne.** Do wiadomości departamentu lekarskiego doszło, że przepis aby każda fabryka, gdzie pracuje sto lub więcej osób, posiadała lazaret z łóżkami dla chorych robotników, nie wszędzie jest wykonywany; wobec tego, z uwagi na możliwość rozwinięcia się epidemii na wiosnę i, uznając wogóle przepis powyższy za ważny i pilny, departament zalecił podwładnym instytucyjom postarać się, aby w ciągu miesiąca każda ociągająca się dotąd fabryka bezwarunkowo urządziła u siebie lazaret.

Kontrola nad wywozem zboża z Państwa Rosyjskiego uznaną została ostatecznie za konieczną ze strony władz rządowych, gdyż zanieczyszczanie zboża, jak się to szczególniej praktykuje w Odesie i portach południowych, niezmiernie deprecyjonuje towar i odstrasza kupujących.

Handel chmielem. Na rynkach bawarskich interesa z chmielem prawie ustały. Posiadacze chmielu doznali wielkiego zawodu, licząc na zwyżkę cen przy czynieniu zapasów bezpośrednio po zbiorach jesiennych, ktore za niższe od średnich ogłaszano.—Toż samo dzieje się i u nas, gdyż od tygodnia chmiel jest prawie nie do zbycia w Warszawie.

Nagrody za narzędzia rolnicze. „Rusk. žizń." dowiaduje się, iż w Moskwie ma być ogłoszony konkurs z premijami za najlepsze maszyny i narzędzia rolnicze, wyrobu krajowego.

Przy ministeryjum dóbr państwa pracuje utworzona pod przewodnictwem dyrektora departamentu górniczego komisyja nad uregulowaniem stosunków pomiędzy przedsiębierstwami kopalń a kolejami. Dawne przepisy, regulujące ten stosunek, uznane zostały jako niewystarczające.

Opracowana została normalna ustawa kas wkładowo-pożyczkowych, które mają być zorganizowane przy wszystkich bez wyjątku fabrykach i zakładach przemysłowych w państwie.

Departament handlu i rękodzieł skasował w ubiegłym roku 65 przywilejów na wynalazki z powodu nieprzedstawienia dowodów, że wynalazek znalazł zastosowanie.

Projekt traktatu handlowego ruskoniemieckiego wręczony został, jak donoszą „Mosk. Wied.", posłowi ruskiemu, hr. Szuwałowowi.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Dyrekcyja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego** wstrzymała przyznawanie pożyczek na osady włościańskie, do czasu rozstrzygnięcia powstałej wątpliwości co do mocy przepisu, zawartego w uwadze do art. 91 Ustawy Towarzystwa, wobec Najwyżej zatwierdzonych w d. 11 czerwca 1891 r. przepisów dotyczących zbywania, zastawiania etc. osad i gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem.

× **Konwersyja Listów Z-ych.** Do „Warsz. Dniewn." piszą z Petersburga, że Towarzystwo kredytowe ziemskie Królestwa Polskiego nawiązało bezpośrednie rokowania z syndykatem petersburskim w sprawie konwersyi pięcioprocentowych listów zastawnych na 4-ro-i ½-procentowe. Szczegóły konwersyi, jako też jej termin nie zostały jeszcze ustanowione. Syndykat składa się z banków: dyskontowego, międzynarodowego, ruskiego dla handlu zewnętrznego i wolsko-kamskiego. W Warszawie w konwersyi przyjmują udział domy bankierskie: Blocha i Goldstanda; a na życzenie Tow. kredytowego także warszawski bank handlowy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w konwersyi uczestniczyć także będą berlińskie firmy bankierskie: Mendelssohn i Bleichröder, a to ze względu, że znaczna ilość listów zastawnych Towarzystwa kredytowego Ziemskiego znajduje się w Niemczech.

× **Przy odstawach zboża** przez ziemian do magazynów intendentury pożyteczną będzie informacyja, iż ziarno przyjmowane jest wyłącznie w workach czysto lnianych; wszelkie zaś worki inne t. zw. „dżutowe," z konopi i innych gatunków będą odrzucone. Średnia objętość worka na 9 pudów żyta, 8 p. kaszy, około 7 p. mąki lub 5½ owsa. Rozumie się, worki przyjmowane są wyłącznie nowe, wagi do 3-ch funtów.

× **Szkoła rolnicza.** Zarząd Towarzystwa osad rolnych krząta się energicznie około urządzenia szkoły rolniczej w Sobieszynie, której otwarcie nastąpi nie wcześniej, jak po d. 1-ym stycznia r. 1895-go. Przyczyną tego jest niemożebność ukończenia budowy potrzebnych dla szkoły pomieszczeń przed tym terminem.

× **Program zjazdu hodowców owiec.** „Now. wr." donosi, iż w ministeryjum dóbr państwa znajduje się obecnie, złożony do zatwierdzenia, program tegorocznego zjazdu hodowców owiec w Warszawie. Program zajęć zjazdu, który odbyć się ma w czasie jarmarku wełnianego, z udziałem hodowców z gubernij południowo-zachodnich, jest następujący: 1) ułatwienie przewozu wełny kolejami żelaznemi; 2) ułatwienie handlu wywozowego, utrudnionego obecnie przez niektóre mocarstwa zagraniczne za pomocą zamykania granicy pod pozorem obawy, aby nie została przeniesiona zaraza na bydło; 3) otwarcie szkoły hodowli owiec; 4) urządzanie wystaw owiec w związku ze zjazdami hodowców; 5) urządzenia wzorowych owczarń kosztem ministeryjum dóbr państwa; 6) uregulowanie wewnętrznego handlu wełną; 7) naradzenie się nad najracyjonalniejszemi sposobami karmienia owiec, zarówno w celu otrzymania dobrej wełny, jak i na wypas.

× **Kredyt rolny.** Jak donoszą „Petersb. Wied.", komisyja specyjalna opracowała przepisy o wydawaniu pożyczek właścicielom ziemskim na sola-weksle, na zakup ulepszonych narzędzi i machin rolniczych.

× **Wszechstronne** zbadanie tegoczesnych warunków przemysłu zbożowego i roboty przygotowawcze do rewizyi taryf zbożowych na wszystkich drogach żelaznych, podjęte przez departament kolejowy, są już na ukończeniu.

× **Zjazd na jarmark** w Skaryszewie jest bardzo liczny. Koni sprowadzono 2,500

sztuk, przeważnie roboczych i włościańskich; wierzchowych zaś niema. W pierwszym dniu jarmarku hodowcy żądali cen wysokich; mimo to zdołano sprzedać kilkaset sztuk. Za konie robocze płacono 130 do 250 rubli.

× **Prace podkomisyi** do uregulowania handlu zbożowego są ukończone.

ROZMAITOŚCI.

□ **Planeta Mars.** Któż mógł przypuszczać przed 25 laty, że w r. 1892 znajdzie się astronom posiadający tyle materyjałów ze spostrzeżeń, badań i ścisłych obliczeń naukowych, dotyczących jednego z odległych od nas światów, że materyjał ten wystarczy mu do napisania dzieła zawierającego 600 stronic druku, 500 rysunków teleskopowych i około 20 map geograficznych? A jednak dzieło to wyszło i opisuje nam Marsa tak dokładnie, że czytając je, przychodzimy do przekonania, że sąsiadujący z nami planeta, pod pewnemi względami, lepiej jest znany naszym astronomom, aniżeli ziemia, którą zamieszkują.

Astronomowie, od lat dwudziestu obserwują na Marsie morze, które przezwali „morzem Klepsydry" i graniczące z nim na zachód „morze Flammarion'a" oraz mórz tych wybrzeża.

Bieguny Marsa znane nam są doskonale, mamy dokładne ich mapy i wiemy, że z końcem lata (licząc według roku Marsa, w którym letnie przesilenie dnia z nocą na półkuli południowej przypada obecnie naszego 13 października) lody i śniegi topnieją zupełnie, pozostawiając tylko na biegunie północnym niewielkie pole śniegowe.

W zeszłym roku Mars przechodził najbliżej ziemi, o 56 milijonów kilometrów. Nie zdarzyło się to od r. 1877, a powtórzy się dopiero w r. 1909. To też astronomowie korzystali z tej sposobności, aby uzupełnić studyja swe i spostrzeżenia. Obserwowano śniegi polarne i stopniowe topnienie ich pod działaniem promieni letniego słońca; śnieg padający pod równikiem i leżący na górach przez 24 godzin, tajemnicze kanały łączące z sobą wszystkie morza i wylewy spowodowane nagłem topnieniem śniegów.

W obserwatoryjum w Juvisy astronom Flammarion ze swymi współpracownikami zdjęli 68 planów i rysunków, wyobrażających kanały Marsa i porządek topnienia śniegów, który stwierdził fakt, że meteorologija i klimatologija Marsa zupełnie do naszej jest podobną.

Rezultatem badań tych i obserwacyj jest najściślejsze obliczenie i dokładne poznanie powierzchni sąsiedniego nam planety. Wiemy, że powierzchnia Marsa wynosi 143 milijony kw. kilometrów, z których 66 mil. przypada na wody, a 77 na ląd stały. Ląd, mogący być zamieszkałym, jest 5 do 6 razy większy od Europy. Wiemy, że nasz kilogram, przeniesiony na Marsa, ważyłby tam zaledwie 376 gramów, a młoda mieszkanka ziemi, ważąca tu naprzykład 60 kilogramów, przeniesiona do którego z miast marsowych, stałaby się 3 razy lżejszą, waga jej bowiem dosięgłaby zaledwie 22 kilogramów. Człowiek, rzucający się u nas z wysokiej wieży, przebiega w pierwszej sekundzie 5,90 m., a spada na bruk z szybkością, wystarczającą do potrzaskania mu kości. Na Marsie trudnoby byłoby w ten sposób odebrać sobie życie, w pierwszej bowiem sekundzie, ten sam człowiek, przebiegłby 1.84 m., a szybkość, z jaką dostałby się na grunt, dozwoliłaby mu wygodnie usiąść na nim. Wiemy z niemniejszą dokładnością, że obrót Marsa około swéj osi odbywa się w ciągu 24 godzin, 37 minut i 22.65 sekund. Długość marsowego roku wynosi 686 dni, 23 godziny, 30 minut i 41 sekund.

Dotąd wszakże nie zbadano kanałów, owej siatki rzek, symetrycznie przerzynającej powierzchnię Marsa i łączącej z sobą wszystkie morza tego planety. Pod tym względem poprzestać musimy na mniej lub więcej prawdopodobnych hypotezach, z których najracyjonalniejszą zdaje się być, że kanały wykopali mieszkańcy Marsa celem zabezpieczenia się od częstych wylewów, na jakie spłaszczona przez czas powierzchnia starszego od ziemi planety wciąż była narażaną.

Czy jednak mieszkańcy ci istnieją, dotąd o tem nic nie wiemy. Któż wie, czy kwestyi tej nie wyjaśnią w nadchodzącem dwudziestem stuleciu?!

□ **Podczas** trwania wystawy w Chicago, oprócz wszystkich innych środków lokomocyi, kursować będzie 3,000 dorożek elektrycznych. W każdym powozie będą dwa miejsca dla pasażerów i jedno dla woźnicy, który jedną ręką będzie kierował, drugą zaś ma regulować pęd, wytworzony przez baterye o sile pół konia. Dorożka taka robić będzie 5 kilometrów na godzinę. Kierownik elektrycznego wehikułu będzie również przewodnikiem pokazującym i objaśniającym osobliwości Chicago.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych podaje do wiadomości, iż w poczet członków Rzeczywistych Towarzystwa zapisali się: Rząśnicki Piotr, Zajączkowski Kazimierz, Dr. Podolski, Drosio Wincenty, Słomiński Karol, Dr. Mickiewicz Jan, Ziemski Kazimierz, Ostrowski Antoni, Lamparski Józef, Brudzyński Franciszek, Sławiński Wiktor, Mierzb-Fredro Ignacy, Brzośniowski Aleksander, Dymitrowicz Ludwik, Skorobohaty Filip, Grodzicki Józef, Bekerman Piotr, Rudziński Józef, Goldhaar Gustaw, Fulde August, Wisłocki August, Pohl Lucyjan, Krauschar Daniel, Godlewski Stefan, Wilczewski Leon, Toruńczyk Adolf, Suzin Kazimierz, Karasiński Józef, Dr. Rejcher Maksymilijan, Laskowski Lucyjan, Lempicki Czesław, ks. Choiński Kazimierz, ks. Myszczyński Michał, ks. Strymowicz Jan, ks. Namiotko Władysław, Kozłowski Władysław, Sommer Emil, Żyliński Ludwik, Majewski Roman, Ciszewski Antoni, Piotrowski Aleksander, Floryjanowicz Antoni, Dzierzowski Bolesław, Wojciechowski Feliks, Waligórski Romuald, Jacuński Antoni, Czarnomski Alfred, Leszczyński Roman, Wojciechowski Bolesław, Łatkiewicz Władysław, Filipkowski Stanisław, Wolski Kazimierz, Miniewski Stanisław, ks. Błażanis Szymon, ks. Biskup Kosowski, Bylewski Tadeusz, Zarembski Maryjan, Gwizdalski Antoni, Ginett Kalikst, Jacuński Józef, ks. Woyciechowski Józef, Dr. Szulc Aleksander, Rybczyński Feliks, Baeckman Karol, Palme Rudolf, Matuszewski Ignacy, Kołakowski Czesław, Tchórzewski Michał, Zahorowski Władysław.

Obowiązki członków Korespondentów Towarzystwa przyjąć raczyli: ks. Choiński Kazimierz proboszcz w Kobylinie, Łabęcki Paweł w Warszawie, Migurski Wiktor w Krasnymstawie, Gronowski Romuald w Węgrowie, Kołakowski Czesław w Warszawie, Mizgier Jan w Tomsku, Rejcher Edward w Aleksandrowie, Kulesza Aleksander w Włocławku, Ziemski Kazimierz w Krasińcu, Mierzb-Fredro Ignacy w Odesie, Brzośniowski Aleksander w Odesie, Wilczewski Leon w Warszawie, Toruńczyk Adolf w Łodzi, Łempicki Czesław w Warszawie, ks. Majewski Stanisław w Błaszkach, Dr. Krzeczkowski Wincenty w Sumach, Somer-Emil w Częstochowie, Jarkowski Leopold w Warszawie, Żyliński Ludwik w Czekiszkach, Ginett Kalikst w Warszawie, Morozewicz Aleksander w Warszawie, Gwizdalski Antoni w Warszawie, Suzin Kazimierz Stanisław w Opatowie, Tchórzewski Michał w Warszawie, Rychłowski August w Rakolupach.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 24 lutego (8 marca) na sprzedaż zboża od sumy 750 rs., na folwarku Dobrenice w gminie Ręczno.

— 21 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż działka ziemi około 30 morgów w obrębie gruntów miasta Rawy, od sumy 1,000 rs.

— 10 (22) marca w biurze pow. noworadomskiego na sprzedaż 14125, 97 stóp kub. i 20 sążni drzewa (okrąglaków) z noworadomskich lasów miejskich, od sumy 1065 rs. 50 kop. in plus.

— 8 (20) marca w magistracie m. Noworadomska na 6 letnią dzierżawę łąki „Ciężkowizna" zwanej, od 8 rs. 5½ kop. rocznie in plus.

— 4 (16) września w kancelaryi rejenta Bronisława Cedrowskiego na sprzedaż majątku Jankowice od Żdżar, w pow. rawskim, od sumy 24285 r.

Kronika giełdowa.

18 lutego.

W ruchu zwyżkowym rubli nastąpiła przerwa, z powodu rachunków przypadających do uregulowania w końcu miesiąca. Pokazało się, że spekulanci berlińscy zbyt ufali w poprawę kursu w najbliższym nawet czasie, skoro zakupili znaczne ilości rubli; muszą je więc teraz odprzedać, aby uniknąć kosztów prolongacyj tych interesów. Cofnął się tedy kurs o 1%, chociaż ogólnie sądzą, iż na początku marca pójdzie znowu w górę.

Na polu papierów, zaniepokojono się ofiarowaniem listów ziemskich które staciły około 50 kop. na stu (do 101 rs. 65 kop.) Obawa konwersyi, rezultat ten zawiniła. Listy m. Warszawy ofiarowano po 101 rs. 90 kop. w ostatnich seryjach, a obligi kanalizacyjne po 101 rs. 35 kop. Łódzkie listy 100 rs. 90 kop. i 6% prowincyjonalne po 105 rs. 75 kop. Wileńskie listy 101 rs. 25 kop.

Papiery rządowe w ruchu umiarkowanym. Likwidacyjne listy 99 w żądaniu. Wschodnie pożyczki 100—105 rs. Wewnętrzne 4% pożyczki 96 a 95¼. Premiowe pożyczki 240 za pierwszą, 228 z drugą i 195½ za szlacheckie. Z pośród kasy, handlowe 395 i dyskontowe 335.

SYNDYK TYMCZASOWY
masy upadłości Częstochowskiego kupca
EFROIMA BOCHENKA

na zasadzie 502 art. Kod. Handl. wzywa wierzycieli tejże masy, aby w przeciągu 40 dni, licząc od daty ogłoszenia, wskazali, syndykowi osobiście lub też przez osoby do tego upoważnione, na jakiej zasadzie i na jaką sumę pozostali wierzycielami masy, oraz aby przedstawili syndykowi lub też do kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego piotrkowskiego dowody, potwierdzające ich pretensyje; po upływie zaś tego terminu, zgodnie z 50 art. kod. handl., aby w przeciągu dwóch tygodni stawili się w dniach sądowych o godzinie 1 po poł. do wyżej wskazanej kancelaryi w celu sprawdzenia ich wierzytelności przez syndyka, w obecności sędziego komisarza.

Julijusz Konopacki
adwokat przysięgły.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnie informacyj we wszelkich sprawach pieniężnych.

OGŁOSZENIA.

Nakładem księgarni
G. Sennewalda w Warszawie wydano:

Kwiaty naszych mieszkań z 198 rycinami, przez Edmunda Jankowskiego str. 330 in quarto . . . . Cena **rs 3 k. 60**

Warzywnictwo wykład praktyczny uprawy roślin warzywnych, z 115 rycinami i planem ogrodu, przez d-ra Edwarda Lucas'a. Cena **rs. 1 k. 35**

Łyżwiarstwo, systematyczny podręcznik dla chcących w prędkim czasie nauczyć się ślizgać z 120 drzeworytami. Cena **rs. — k. 50**
(5—1)

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd Lekarski
MYDŁO
PROWIZORA
A. M. OSTROUMOWA
niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.
Cena kawałka 30 kop.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.
Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.
Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Wwiedeński Pereułek, dom Petrowa. (10—3)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
Ul. Petersburska wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.
(26—1)

Do handlu win i towarów kolonijalnych Jana Malangiewicza w Piotrkowie, potrzebnym jest

UCZEŃ.

Pierwszeństwo dla chłopców w wieku od 15—16 lat i z odpowiedniem wykształceniem. (3—3)

Potrzebna
Dzierżawa Pachtu
oferty w Warszawie Marszałkowska (4—2) № 4033 **Łatorewicz.**

65 kopiejek
kosztuje asekuracyja
Drugiej Pożyczki Premiowej
od nadchodzącego ciągnienia wrześniowego
Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 53.

SKŁAD HERBATY
DOMU HANDLOWEGO
PIOTRA BOTKINA SYNÓW
Z MOSKWY.
HERBATA z BANDEROLĄ SKARBOWĄ.

Herbata czarna pakowana w 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnemi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach, w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodne.
Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich Znaczniejszych handlach kolonijalnych w Warszawie i na prowincyi.

Adres Składu: Warszawa, Miecała 4. **M. NIKOŁAJEW.**

(6—2) (W. B. O. № 3928)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny p. Ministra S. W., czny w Petersburgu, potwierdzone przez p.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI
z miodu, słodu i ziół leczniczych.

Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKI „LELIWA"
ulica Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(Raj. i Fr. № 7,411) (0—22)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Hodowla i Skład Nasion
J. Trojanowskiego
w Miechowie stac. dr. żel. I. D.

Hodowla została nagrodzona **Wielkim Medalem** Ministeryjum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcyi. Poleca świeże i pewne nasiona **warzyw i kwiatów. Nasiona leśne** po cenach przystępnych. **Buraki pastewne** Mammoth olbrzymie czerwone, Lejtowickie i t. p., wybornie kiełkujące. Buraki cukrowe. **Marchew pastewna** olbrzymia biała z zieloną główką, poprawna, centnar rs. 28, funt 30 kop.; marchew tarta centnar rs. 50, funt 55 kop. **Lucerna** oryginalna Prowancka I wybór, bez kanianki, pod gwarancyją, centnar rs. 42. **Koński ząb** wyborowy, centnar rs. 5 1/2. Szporek, kminek, tymotka, seradella, nasiona i mięszanki traw, rajgrasy, łubin trwały. **Rzepak letni** holenderski gruboziarnisty centnar rs. 8. **Owies** amerykański Welcoma. **Jęczmień** Golden Melom. **Kartofle** do sadzenia. Poleca również **worki** po cenach fabrycznych.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

Ekspedycyja szybka do wszystkich stacyj pocztowych i kolejowych. Cenniki gratis i franco. (2—1)

MARKA fabryczna.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka,** Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne.

(4076 W.B.O.) Adres fabryki: **ul. Złota 61** w Warszawie. (10—2)

W ogrodzie Wiśniewskiej
Krakowskie Przedmieście wprost ochronki w PIOTRKOWIE.

Pieczarki świeże codziennie sprzedawane na funty. Na zamówienia mogą być odsyłane do domów.— Cena przystępna. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści p. t.
„Skarb Zwyciężonych"
przekład z francuzkiego.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam niniejszem iż skradzionym mi został kwit mój prywatny na sumę rs. **3,000** (trzy tysiące), przygotowany dla Lajzera Lichtenstejna z m. Przedborza i na jego imię wystawiony. Kwit ten, jako nieważny, przezemnie wypłaconym nie będzie.

Właściciel dóbr Korytno p-t noworadomski gubern. Piotrkowska.

(3—1) **Antoni Wzdulski.**

W Piotrkowie gubernijalnym jest **do wydzierżawienia**
Hotel Litewski:
numerów 36, oraz mieszkanie i zajazd. Bliższa wiadomość u właściciela Teofila Noetzel. (3—1)

Są do sprzedania w mieszkaniu Spahna
JABŁKA
w wyborowych gatunkach po kop. 12 za funt. Biorącym na pudy po kop. 10 funt. Nadto sprzedają się tamże
drzewka owocowe
po kop. 45 sztuka. (2—1)

Wyszedł z druku i jest do sprzedania we wszystkich księgarniach
Poradnik lekarski
W chorobach wenerycznych.

Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym oraz sposoby ochronne w celu uniknięcia zarazy (z 10rysunk.) napisał
D-r Władysław Wierzbowski.
Cena 50 kop. (6—3)

DOM BANKOWY
Br. POPŁAWSKI
W WARSZAWIE
Ulica Wierzbowa hotel Angielski

załatwia następujące operacyje:

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne, krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty, podług urzędowych notowań giełdowych.

Wydaje zaliczenia na papiery publiczne. z obliczeniem procentów, na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo.

Dopełnia konwersyje Listów Ziemskich i miasta Warszawy.

Asekuruje Pożyczki Premiowe.

Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy.

Załatwia bezpłatnie: realizacyję kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi.

Przyjmuje do komisowej sprzedaży **zboże, wełnę, chmiel etc....** (W. B. O. № 4100) (3—1)

W środę 24 marca (5 kwietnia) 1893 r. w Piotrkowie w sądzie okręgowym przez publiczną licytacyję, za dług prywatny, sprzedane zostaną dobra.

ŚWIERZYNY

położone w pow. łaskim, gminie Zapolice, blizko Łodzi, Pabianic i Łasku, mające rozległości włók 19 1/2 nowopolskiej miary, grunta orne, pastewniki, łąki, ogród, sad, przy zabudowaniach gospodarskich i dworze. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 15,000; utrzymujący się przy kupnie złożyć winien zaraz **rs. 1,500;** potrąci resztę nieumorzonej pożyczki Tow. Kred. Ziemsk. około rs. 7,500 i w przeciągu tygodnia winien dopłacić gotówką około rs. 6500 lub porozumieć się z wierzycielem o pozostawienie na hypotece części tej sumy. Akta tej sprzedaży można przejrzeć codziennie w kancelaryi I-go wydziału sądu okręgowego Piotrkowskiego od godziny 1 do 3-ej w południe—oznaczone są one № 162/91. Oprócz tego informacyję powziąć można w kancelaryjach pp. Cedrowskiego notaryjusza i Śmiarowskiego komisarza sądowego w Piotrkowie, oraz w Warszawie przy ulicy Miodowej w domu № 15, w mieszkaniu № 40. Nadmienia się, że te same dobra w tej samej rozległości, były nabyte ostatnio za rs. 50,000, i że nie znajdują się obecnie ani w zastawie ani w dzierżawie, mają dla siebie wyłącznie księgę hypoteczną zupełnie uregulowaną—podobnież jak i wszelkie kwestyje i stosunki z włościanami z dawien dawna uporządkowane i odseperowane; zatem nowonabywca może żądać natychmiastowego wprowadzenia siebie w posiadanie nabytych dóbr. (R. i S-ka № 876) (5—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

tylko obchodzili od czasu do czasu budynki i psy strzegły uśpionych.

Z jednego domu, w chwili, gdy straż oddaliła się właśnie w przeciwną stronę, wyszła cicho jak cień kobieta. Obejrzała się wokoło, powróciła do szopy i za chwilę wyszła znów, w towarzystwie drugiej kobiety; pogłaskała psa, który poznał dawną znajomą i pobiegł dalej. Obie skierowały się ku barakom, przeznaczonym na mieszkania dla rodzin. Jedno z nich oddane zostało Juanowi i zatrzymał je dotąd, pomimo, że Maryja odeszła. Ostrożnie oglądając się trwożnie wokoło, obie kobiety doszły do celu swej wędrówki.

— Tutaj!—szepnęła Luiza.

— Ciemno jest. Nie zobaczę nic—odparła indyjanka.

Luiza w milczeniu wydobyła z pod ponszy ślepą latarkę; wskazała Maryi jak się ją otwiera i stanęła u progu baraku.

Obie były głęboko wzruszone. Murzynka po raz pierwszy może zdała sobie w tej chwili sprawę z ogromu odpowiedzialności, którą bierze na siebie. Maryja, w uniesieniu dzikiej zazdrości, zacisnęła pięście i starała się opanować miotające jej duszą uczucia, by módz spokojnie wejść wewnątrz.

Naoliwione poprzednio przez Luizę drzwi odemknęły się cichutko. Maryja znała dobrze rozkład izdebki, której niegdyś była niepodzielną panią; skierowała się ku łóżku, odchyliła latarkę!... Luiza nie skłamała... Juan nie był sam w istocie! Przez chwilę zdawało się zazdrosnej kobiecie, że nie zdoła opanować

wzruszenia, że zadusi ich oboje: wiarołomnego męża i piękną, bezwstydną paragwajkę. Opamiętała się jednak. Będą się bronić, nadbiegnie pomoc i ona będzie zgubiona. Nie, nie tak się zemści! Zemści się nietylko na nim, nie na tej jednej dziewczynie. Niech odpokutują za katusze, które teraz przenosi i ci, którzy go do złego zachęcili przykładem i te wszystkie, które tak, jak ta zawiniły!

Zacisnęła zęby i wyszła również cicho, jak weszła.

— I cóż?—spytała szeptem Luiza.

— Powiedziałaś prawdę. Widziałam.

— I cóż zrobisz?

— Nic nie wiem.

— Czy przyjdziesz do osady?

— Nie mogę powiedzieć ci nic, dopokąd nie rozmówię się z kacykiem; tymczasem wyprowadź mnie ztąd jaknajprędzej.

— Nie, teraz wyjść ztąd nie możesz — odparła Luiza.—Mosty są podniesione. Musisz tu zanocować, a jutro rano odprowadzę cię do twoich.

— Dobrze. Idź spać, ja trafię do szopy i doczekam tam dnia. Podczas siesty staraj się przyjść do nas, a powiem ci, cośmy uradzili.

Luiza, widząc wzburzenie Maryi, była pewna, że celu dopnie. Idąc wolno, ku zajmowanej przez siebie izbie, rozmyślała nad tem, czego żądać może od indyjan? Teraz dopiero zarysowały się jasno w jej umyśle wszystkie trudności, jakie prawdopodobnie napotka. Czy chęć pomszczenia Maryi dostateczną będzie pobudką dla kacyka i poddanych jego, do zburzenia plantacyj Esperanza, wątpiła

udamy się na wschód, gdyż jest nas zamało, by rzucić się na osadników Esperanzy. Niedaleko ztąd obozują Lengwasi; połączymy się z nimi, a wtedy, już bez obawy porażki uderzymy, na wspólnych naszych wrogów! Zlupimy wtedy i zburzymy całą osadę....

— I wymordujemy wszystkich!—podała dzikomu Maryja.

Serce Luizy drgnęło nagle wzruszeniem na myśl o biednych jej współtowarzyszkach, które pokutować będą nie za swoje winy.

— Nie! nie! — zawołała, — nie trzeba rzezi! Ukarzcie winnych; robotnicy i robotnice powinni być wolni.

— Dlaczego chcesz ich oszczędzić? — spytała Maryja.

— Bo to są moi rodacy, którzy nie wyrządzili mi nigdy krzywdy, mnie, ani tobie.

— Nigdy! między nimi są moje rywalki, są te, które Juana popchnęły do zdrady. Mówiłaś mi sama, że dziewczyna, która dziś w nocy widziałam, nie pierwsza jest mego męża kochanka.

— A więc wskaż ci te, które zawiniły; reszta musi być wolna.

— Nie,wymordujemy wszystkie!—wołała Maryja.

— To będzie niesprawiedliwe!

Do sprzeczki dwóch kobiet wtrącił się Itobu.

— Mów, czego żądasz?—spytał Luizy.

— Chcę, by ocalał senor Mekling i wszystkie kobiety, oprócz tych, które względem Maryi zawiniły. Mężczyźni niech się bronią.

Maryja zwróciła się do Luizy i wytłomaczyła jej słowa kacyka.

— Wy pragniecie zemsty—odrzekła powiłowym namyśle murzynka — otóż i ja pragnę jej również. Chcę, by zemsta twoja pociągnęła za sobą ruinę Esperanzy. Proponuję wam wspólkę.

Maryja powtórzyła kacykowi słowa murzynki.

— Zgadzam się. Warunki ułożymy później; tymczasem przekonaj się, czy oskarżenia tej kobiety są prawdziwe. My zanocujemy nad Pilcomayo, a skoro powrócisz, zdecydujemy jak postąpić.

— Dziękuję ci wuju. Chodźmy!—dodała Maryja zwracając się do Luizy.—Obie kobiety ruszyły w drogę.

— Działajmy ostrożnie — szepnęła Luiza, skoro zbliżyły się do osady.— Ja wejdę pierwsza, a ty zatrzymasz się w krzakach, przed mostem zwodzonym. Jeśli zobaczę, że miejsce jest wolne, zaśpiewam. Znasz osadę, zwróć się na lewo i w najbliższej szopie ocekuj mego przyjścia.

— Rozumiem—wtrąciła indyjanka.

— Luiza przebiegła most zwodzony. Tuż za nim spotkała jednego z dozorców.

— Co ty tu robisz!—zawołał. — Zamiast wiązać tytuń, spaceruje sobie?

— Chodziłam na tamto pole, z rozkazu senor Meklingal—odparła śmiało Luiza.

— A więc teraz do roboty!

Luiza odeszła posłusznie i zaczęła gorliwie pracować.

Kobiety w Paragwaju są dość pracowite; to też

teraz. Bądź, co bądź, zarabiali oni dużo od Gabryela Oriagi i mieli w osadzie zapewniony zbyt na strusie pióra i futra, stanowiące główny ich majątek?..

Położywszy się w hamaku, usnęła wkrótce spokojna, że postąpiła o parę kroków dalej na drodze, która jej zdaniem prowadziła ją do spełnienia obowiązku.

*

* *

Upał był straszny. Żar słoneczny rozpalał piasek, suszył trawy na łąkach, złocił dojrzewające pomarańcze i gajawy. Mieszkańcy Esperanzy spali wszyscy; psy nawet podwórzowe nie odważały się wychodzić z budy. Trzeba było namiętnej żądzy zemsty, by na taki upał odważyć się wyjść z domu. Luiza jednak szła wciąż naprzód, zajęta jedynie myślą o układach z kacykiem.

Na miejscu, gdzie wczoraj obozowali indyjanie, nie zastała nikogo.

— Odeszli!—pomyślała.

Przypomniała sobie jednak twarz Maryi, wykrzywioną zazdrością i gniewem i uspokoiła się. Nie, ta nie przebaczy!

Z po za krzaków, wyszedł w tej chwili młody indyjanin. Zbliżył się do Luizy i dał jej znak, by poszła za nim. Posłuszna udała się we wskazanym kierunku i wkrótce była w obozie. Wszyscy tu spali: kobiety, mężczyzni, dzieci, zwierzęta leżeli pokotem obok siebie, zbratani; maleństwo jakieś spało, zarzuciwszy rączki na szyję psa i o gęste jego kudły

— Niechże Bóg broni. Jedz, ile ci się podoba. Mało to dziś zabili papug? mogłabym nietylko was ale i całą trzodę indyjan niemi nakarmić.

Wśród robotników panował wesoły nastrój. Dziewczęta przekomarzały się z chłopcami. Juan najweselszy był ze wszystkich.

— Ciekawym, kiedy oni przyjdą? — zapytał ktoś.

— Pewnie nie przyjdą wcale; ominą nas tym razem—powiedział Juan, a na wspomnienie indyjan twarz jego spochmurniała.

— Coś ci nie pilno do żonki—zawtórował ktoś z boku.

— Boi się!—zaśmiał się ktoś inny.

— Wszystko mi jedno—zawołał Juan.—Nie brak tu przecie ładnych dziewcząt.

— No! no! gdyby cię tak Maryja usłyszała...

— Ale mnie nie słyszy! — przerwał Juan.—Nie trzeba było jej odchodzić. Trudna rada! człowiek nie jest przecie świętym.

XI.

W osadzie Gabryela Oriagi panowała cisza niezamącona. Ludzie odpoczywali w budynkach. Bydło przeżuwało dzienną strawę w koralach, stróże nocni

oparłszy głowkę. Tam dalej leżący na ziemi mul stuląt za podnszkę dwojgu młodym ludziom. Dzicy zbliżają się tak do zwierząt, iż nie widzą między sobą a nimi wybitnej różnicy!

Po za obozem, tuż nad brzegiem Pilcomayo, wśród wysokich drzew, polożonych lianami, w cieniu siedzial Itobu w towarzystwie Maryi. Skoro ta ostatnia zobaczyła Luizę, powstała i podeszła naprzeciw niej. Ujęsnęły sobie ręce, jak dawne znajome.

— Stuchaj!—rzekła indyjanka. — nie mówiłam z toba w nocy. Byłam zanadto wzburzona. Ale przysięgam ci, że możesz na mnie liczyć!.. Zrobię wszystko, co każesz.

— Czy zdecydowaliście już cośkolwiek?

— Tak, ale chodź do wuja, on ci powie najlepiej.

Zbliżyli się do kacyka, który wskazał Luizie miejsce obok siebie na murawie.

— Rozmówiłem się z wodzami — rzekł — i po długim namyśle przyszliśmy do wniosku, że zarówno Juan, jak i ci, co go do złego popchnęli muszą być ukarani. Maryja i on, przyjmując chrzest, obowiązali się szanować nasze prawa i obyczaje; u nas zaś małżeństwo jest rzeczą świętą i niewiernych karzemy surowo. Przykład Juana, gdyby nie uległ karze, wymagałby wśród naszej młodzieży zgorszenie, wszyscy oni gotowiby porzucić wiarę ojców, pewni, że występki ich nie będą karane.

— Jakże tedy postąpicie?—spytała murzynka.

— Przedewszystkiem teraz odstąpimy od osady;

nie napędzają ich zbytnio i w paragwajskich plantacjach niema surowej dyscypliny.

Po kwadransie, Luiza śledząca bacznie wejście do osady, zauważyła, że było wolne. Chwila była odpowiednia.

— Tak tu smutno!—zawołała. — Robota szłaby zaraz inaczej, gdyby która z nas zaśpiewała.

— Zaśpiewaj ty Luizo.

— Najchętniej. Zaśpiewam wam Polomitę.

— Och! nie, nie polomitę!—zawołały dziewczęta.—To istna męka słuchać jej i nie módz tańczyć. Zaśpiewaj co innego.

Luiza silnym, dźwięcznym głosem zaśpiewała pieśń narodową. Kobotnice, a nawet dozorcy obstąpili ją wokoło; nie zwrócili też uwagi, gdy cień jakiś przemknął od mostu i skierował się na lewo.

— Brawo! brawo! Luizo, zaśpiewaj no jeszcze!

— Oh! nie, teraz na was kolej.

Żadna jednak z robotnic nie odważyła się współzawodniczyć w śpiewie z Luizą i pracowały dalej w milczeniu.

Wkrótce nadeszła godzina obiadu. Robotniey podeszli do szopy jadalnej. Kucharki uwijały się żwawo, napełniając czarki zupą ugotowaną z papnięgo mięsa, a zaprawioną mąką kukurydzaną.

Luiza naraz sposępniała i odeszła ze swoją czarką na bok. Po upływie kwadransa, powróciła i powtórnie napełniła czarkę.

— Costy dziś taka zarłoczna? — spytała kucharka.

— Może mi będziesz zalować jedzenia?